

# Piotr Rubik, Okna Krakowa

Kraków Tyniecka 10, okna ledwo nad ziemią  
I kościół na Dębnikach, co umiał los odmienić  
Pokoje w suterenie, nieprzyjaciel słońca  
Dwa okna na Tynieckiej, w których został wzrok ojca  
Gdy pustka jest ciężarem, jak jej postawić tamy  
Serdeczność u przyjaciół, okna na Felicjanek  
I powrót na Tyniecką, Kotlarczyk w duchu wspiera  
Brunatne smugi wojny, będziemy robić teatr  
Okna Krakowa, dotyk jego oczu  
Okna Krakowa, pamięci przeźrocza  
Okna Krakowa, światło jego źrenic  
Okna Krakowa, dom promieni  
Rapsody Słowackiego, dają początek nazwie  
Karol księdzem Robakiem, za oknem szwabskie radio  
Wojna zaciska pętle, wywózki, terror, bieda  
W Solwaju kamieniołom, gdzie oknem było niebo  
W parafii na Dębnikach wywózka Salezjanów  
Żywy różaniec młodych, rodzi się powołanie  
Jest rok czterdziesty czwarty, samochód, krew, wypadek  
Wielkie szpitalne okna są tak jak Karol blade  
Okna Krakowa, dotyk jego oczu  
Okna Krakowa, pamięci przeźrocza  
Okna Krakowa, światło jego źrenic  
Okna Krakowa, dom promieni  
Opieka dobrych ludzi, jasne okna na Szwedzkiej  
Tu Bóg mi, powie Karol, wymyślił rekolekcje  
Czarna niedziela sierpnia, huk w drzwi karabinami  
Lecz okna na Tynieckiej strzegą przed oprawcami  
Wreszcie pałac biskupi, księcia Sapiehy skrzydła  
Będą młodych kleryków do końca wojny skrywać  
I stają przed Karolem, czego czas już nie zatrze,  
Okno na Franciszkańskiej, jego okno na zawsze  
Okna Krakowa, światło jego źrenic  
Okna Krakowa, dom promieni